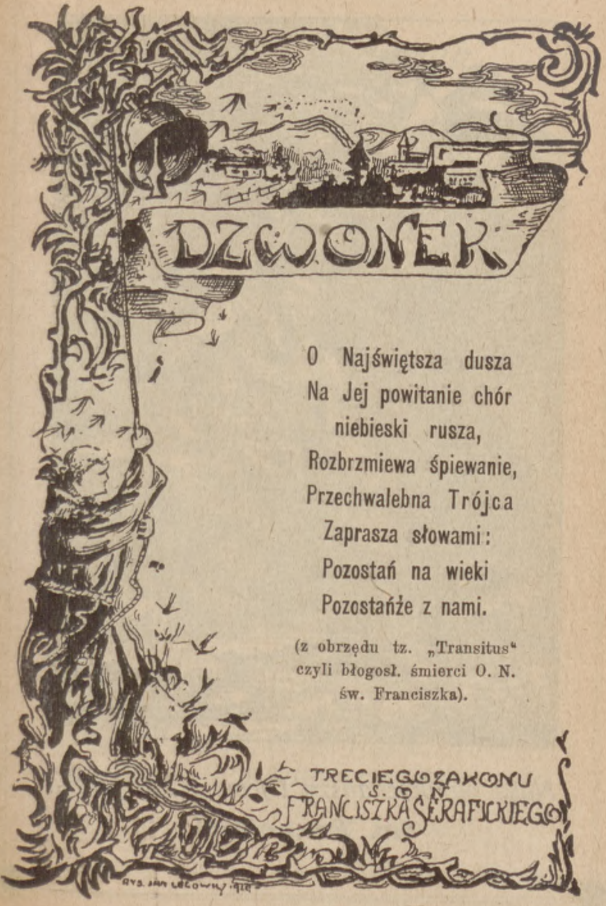
# DZWONEK
## TRZECIEGO ZAKONU
## S.O.N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO




ROK XLIV. LWÓW, PAŹDZIERNIK 1930. — Nr. 10.

ROK XLIV. Lwów, Październik. Nr. 10.




O Najświętsza dusza
Na Jej powitanie chór
niebieski rusza,
Rozbrzmiewa śpiewanie,
Przechwalebna Trójca
Zaprasza słowami:
Pozostań na wieki
Pozostańże z nami.

(z obrzędu tz. „Transitus“
czyli błogosł. śmierci O. N.
św. Franciszka).



*Nasz najukochańszy Ojciec i Patrjarcha*

***św. Franciszek***

# *Św. Franciszek.*

*Błogosławionaś ty ziemio włoska!*
*Kraju gorących uczuć i wiary!*
*Jak plon twój słońce, tak łaska Boska*
*Ducha snać w tobie rozmnaża dary.*

*Gdzie wyższe strojem poetów lutnie?*
*Gdzie pieśni wartsze Aniołów chóru?*
*Gdzie tyle Nieba wcielono w płótnie?*
*Gdzie tyle życia wskrzesło z marmuru?*

*Gdzie tyle świątyń w niebo się piętszy?*
*Gdzie duch widomiej jaśnieje w krzyżu?*
*Gdzie tyle świętych? A któż z nich swiętszy,*
*Jako Franciszek, syn twój z Assyżu?*

*On w człowieczeństwie jak obraz Bóstwa,*
*Przewodnik świata, Bożemi tory;*
*Mocarz miłości, kapłan ubóstwa,*
*Mistrz poświęcenia, a król pokory.*

*I w nim wybrane narzędzie Boże,*
*Aby świat przezeń z wieku do wieku*
*Widział i wiedział, co jest i może*
*Moc łaski Bożej w świętym człowieku.*

*(A. E. Odyniec).*

# MNIE ŻYĆ JEST CHRYSTUS

(Upominki tercjarskie)

## 1. Bóg mój i wszystko moje.

Wiele już zapewne słyszeliście drodzy Czytelnicy, o naszym ukochanym O. św. Franciszku, o Jego gorącej i seraficznej miłości ku Stwórcy, o Jego czynach, cnotach i wogóle o Jego świętem życiu. I czyż to nam wystarczy? Czyż poprzestaniemy już na tem? Czyż mamy rzucić zasłonę na tę świętą postać *Biedaczyny z Asyża?*

Nie! nigdy!

Naszym obowiązkiem, naszą chlubą jest opiewać świętość i chwałę naszego Zakonodawcy. Albowiem cóż może być piękniejszem i przyjemniejszem dla nas synów Franciszkowych, jak głosić na pożytek dusz ludzkich ideę św. Franciszka, a przez nią ideę Chrystusową. A więc i teraz nie zaszkodzi zastanowić się, przynajmniej pokrótce, czem dla św. Franciszka był Bóg i jak On Boga miłował. Z drugiej zaś strony, czem jest Bóg dla nas, i jak my Go miłujemy.

Nad tem długo nie będziemy się zastanawiać, gdyż sam święty Patrjarcha dał nam na to swą odpowiedź w słowach tak nam dobrze znanych: *„Bóg mój i wszystko moje"* !

Ten Serafin ziemski w uniesieniu ducha, kiedy trwał na gorącej modlitwie z Bogiem, zapominając o wszystkiem, co ziemskie i znikome wołał radośnie:

*„Bóg mój i wszystko moje"!*

Kiedy duch i myśl Jego uniosły się hen daleko do tronu Bożego — a serce wezbrało po brzegi miłością serafinów, wtedy wielki ten Święty z twarzą rozpromienioną i z oczami wzniesionemi ku niebu wołał radośnie:

*„Bóg mój i wszystko moje"!*

Tak!Dla Niego Bóg był wszystkiem, albowiem Franciszek we wszystkiem Boga upatrywał, Jego chwalił i umiłował aż do szaleństwa. On Go pragnął całem sercem — całą duszą i ponad wszystko wynosił. Dla Niego prócz Boga wszystko inne, a więc: bogactwa, honory, zaszczyty, wszelkie rozkosze i słodycze były najnikczemniejszą marnością. Jedynie Stwórca był dla św. Franciszka skarbem nieocenionym, więc słodko a czule szeptał usty swemi:

*„Bóg mój wszystko moje"!*

Dlategoż św. Franciszek już tutaj na ziemi, pomimo tak wielkich cierpień, utrapień i przeciwności czuł się nader szczęśliwym i wszędzie to okazywał. Wszystkich pragnął nauczyć, w jaki sposób można być szczęśliwym, a tak chciał wpoić w serca nasze wzniosłą pieśń miłości: *„Bóg mój i wszystko moje“ !*

Szczęśliwy był, bo posiadał Boga-Ojca najlepszego w sercu swojem. Z Nim wciąż obcował i w Nim wyłącznie żył.

Szczęśliwy się czuł, albowiem opuściwszy wszystko — ojca, matkę i bogactwa oddał się zupełnie, bez podziału na wyłączną służbę Bogu z miłości ku Niemu. A Stwórca najdobrotliwszy wzamian za to, oddał Mu się również i był dla św. Franciszka życiem całem. To też św. Franciszek czując się tak szczęśliwym w Bogu i tak Go kochając miłością heroiczną, nie mógł zaprawdę ukryć tego w sercu swojem, więc wynurzał swe uczucia na zewnątrz, wzdychając i wołając ze łzami radości i wesela:

*„Bóg mój i wszystko moje“ !*

A czem jest Bóg dla nas? Czy my Go prawdziwie miłujemy? Czy moglibyśmy radośnie ze Serafem z Asyża wołać, mimo naszej nędzy materjalnej — mimo cierpień — krzyżów i cierni ziemskich — *„Bóg mój i wszystko moje“ !?*

Pewnie, że są takie dusze, o których powiedzieć można, że dla nich „Bóg to skarb“ — że ulubioną pieśnią ich serca to: *„Bóg mój i wszystko moje“ !*

Lecz ileż to jeszcze można znaleść takich, którzy niby to wiedzą, że jest Bóg, wiedzą, źe już tutaj ściśle łączy się z duszami dobremi i miłującemi Go prawdziwie, wiedzą, że On li tylko może być prawdziwem szczęściem na ziemi — a kiedyś po śmierci z nimi się połączy i tam w krainie wieczystej niczego im brakować nie będzie — słowem On dla nich będzie wszystkiem — a jednak nie czynią tak, aby sobie tego Boga najdobrotliwszego pozyskać — być ściśle z Nim złączonymi, Jemu wiernie służyć, chwalić Go, miłować nadewszystko, a przez to znaleźć się kiedyś w gronie wybranych i kosztować rozkoszy, jakie Bóg zgotował dla miłujących Go.

A dlaczego? — bo nie chcą! Nie mają odwagi zerwać pęta łączące ich z tym marnym światem i jego ponętami, a zawrzeć stałą i szczerą przyjaźń z Bogiem. Ich hasłem nie jest „Bóg mój wszystko moje“ — lecz „bogactwo, zaszczyty, rozkosze — o! to wszystko moje“! Więc nic dziwnego, że szczęścia znaleźć nie mogą i napewno nie znajdą, bo li tylko w Bogu szczęście i radość.

Wiedzą oni także, że miłować Boga, to przykazanie obowiązujące. A jednak Go nie miłują, lecz serca ich wobec Boga są zimną bryłą lodu. A przecież Stwórca wszechrzeczy tak nas kocha, tak jest względem nas czuły i miłosierny, że nawet nie wahał się sam zejść w ludzkiej naturze na ten świat i nas zbawić. On pragnie bez względu dla wszystkich szczęścia, lecz żąda też z naszej strony pracy i poświęcenia się na wyłączną służbę Jego według możności i swego stanu.

Więc duszo droga, jeśli chcesz być szczęśliwą, miłuj Boga i jeszcze raz miłuj, ale miłuj Go szczerze i wiernie!

Uwielbiaj Go w każdej chwili, we wszystkich słowach, uczynkach, myślach i pragnieniach! Bóg niech będzie twym skarbem wyłącznym, a jeśli Go chcesz, kochana duszo posiąść, zrzuć z siebie dotychczas śpiącą i obojętną naturę, a oblecz się w Jezusa Chrystusa!

Żwawo zatem bierz się do pracy na wzór życia św. Franciszka z Asyża, bo kto kroczy śladami tego Biedaczka, idzie napewno śladami Chrystusa samego.

Śmiało więc i rączo garnij się pod sztandar Franciszkowy i tocz odważnie bój z tem, co złe i co się sprzeciwia Bogu!

Hasłem twoim niech będą, Drogi Czytelniku, słowa św. Franciszka: *„Bóg mój i wszystko moje“ !*

*Bar.*

*Złote myśli.*

Zaprawdę, szalenie ambitnym jest ten, któremu oczy Boże nie wystarczają; a wzgardę Bogu okazuje ten, który nie zadawalnia się sporzejniem Boga.

*Bossuet.*

## *2. U Stóp Tabernakulum.*

*Prawda jak cicho? Nie tak jak na świecie,*
*Tu nic nie rani, nie boli — nie gniecie,*
*Tu spokój święty i Niebiańska cisza...*
*...Pólmrok łagodny... U stropu się zwisza*
*Wieczysta lampa... Na ołtarzu kwiecie...*
*U stóp ołtarza klęczę... Boże Dziecię...*

— — — — — — — — — — — — —

*Czy wy światowi o tem szczęściu wiecie*
*Jak tu się każda namiętność ucisza?*
*Wy się nademną może litujecie?*
*O biedny świecie...*

*(Z Głosu Eucharystycznego).*

## 3. O Ducha modlitwy.

W zakonie, słuchając przełożonych, można być pewnym zbawienia. Ale na świecie, aby się zbawić, należy oprócz wystrzegania się grzechów używać środków, wskazanych przez Kościół. Posługiwanie się tymi środkami nie jest jeszcze świętością, tylko do niej prowadzi. A jednak Kościół tak je ceni, że **obowiązuje nas**: przynajmniej raz w roku i to w czasie wielkanocnym, jak również w godzinę śmierci przyjmować Komunję św. a w niedziele i święta nakazane słuchać Mszy św. Poleca słuchać kazań, uczęszczać na nieszpory, codziennie przystępować do Komunji św., codziennie też a nawet kilka razy na dzień słuchać Mszy św., brać czynny udział w procesjach, modlitwach i obrzędach Kościoła i t. d., słowem, trzeba w sobie wyrobić *ducha* modlitwy. Co to znaczy — posłuchajcie.

Aby wysłuchać Mszy św. wystarczy w czasie jej odprawiania modlić się, — a trzy razy przynajmniej zwracać swą uwagę na to, co się dzieje na ołtarzu, przyczem trzeba pobudzać się do odpowiednich uczuć. A więc na Ofiarowanie złącz swą intencję z intencją kapłana, prosząc Boga, by ta ofiara posłużyła ku zbawieniu twemu, wszystkich obecnych na tej Ofie-

rze, jakoteż wszystkich chrześcijan tak żywych jak umarłych. W czasie Podniesienia klęcz na obydwu kolanach i uwielbiaj Pana Jezusa pod postaciami chleba i wina zwłaszcza wtedy, gdy kapłan trzyma Najświętsze Ciało lub Krew Przenajświętszą w górze. W tym momencie nie schylaj się, lecz klęcz prosto i oddawaj cześć Jezusowi narodzonemu duchownie na ołtarzu. Dobrze jest tak przy Podniesieniu św. Hostji jak i Kielicha powtarzać słowa św. Tomasza Apostoła: „Pan mój i Bóg mój". Przez ten akt strzelisty, jakoteż samem już klęczeniem i schylaniem się wyrażamy swą żywą wiarę w prawdziwą obecność Pana Jezusa na ołtarzu. Schylać się jednak tylko wtedy trzeba, gdy kapłan przed i po podniesieniu Najświętszych Postaci oddaje hołd Bogu-Człowiekowi, przyklękając na jedno kolano.

Aby wysłuchać Mszy św., należy jeszcze zwrócić swą uwagę na trzecią jej część: Komunję św. Większego owocu z tej Ofiary uczestnikami są ci, którzy przystępują w czasie Mszy św. do Stołu Pańskiego, aniżeli nieprzystępujący. Kto jednak nie może w czasie Mszy św. przyjąć Komunji św. z jakiejś przyczyny, niech się stara przyjąć Komunję duchowną, ale tylko wtedy, jeżeli nie jest w stanie grzechu ciężkiego. Polega ona na wzbudzeniu

aktów: wiary, miłości, żalu, ufności, pokory, szczególnie zaś należy mieć gorące pragnienie przyjęcia tego Chleba Anielskiego. Po przyjęciu takiej Komunji należy uwielbiać Pana Jezusa, prosić Go o łaski potrzebne tak, jakby się było naprawdę po Komunji sakramentalnej. Duchowna bowiem Komunja sprawia prawie te same skutki, co sakramentalna. Gdy się tedy będziemy modlić gorąco na Mszy św., zwracając uwagę na te trzy jej główne części, stajemy się uczestnikami w jej owocach. Dużo ludzi zapomniało o tej ważnej prawdzie ,że nietylko kapłan, ale wszyscy biorący udział we Mszy św. składają ofiarę. A przecież kapłan przed Prefacją, zwracając się do ludu, mówi: „Módlcie się, bracia, aby moją i *waszą* ofiarę przyjął Bóg Ociec wszechmocny". Pomni na to, powinniśmy nietylko zwracać swą myśl ku ołtarzowi na Ofiarowanie, Podniesienie i Komunję, by w czasie innych części Mszy św. odmawiać litanje, godzinki czy też różaniec, lecz bardzo chwalebnem jest od początku nabożeństwa do końca brać w niem czynny udział.

Pomocą tu są mszaliki, które zawierają te same modlitwy, jakie kapłan przy ołtarzu odmawia. Na szczególną uwagę zasługuje książeczka p. t. „Moja Msza św." O. M. Rzecznika. W ten sposób nau-

czysz się niektórych modlitw na pamięć, zwłaszcza będziesz mógł łatwo odpowiadać kapłanowi jako ministrant. Odpowiadać zaś może w ostateczności nawet niewiasta, przeto dla wszystkich najodpowiedniejszą książką do modlenia w czasie Mszy św. jest mszalik.

Mszaliki zwykle są w ten sposób urządzone, że na jednej połowie jest tekst łaciński, a na drugiej polski. Ten drugi wielce jest pomocnym do ożywienia pobożności przez wzbudzenie odpowiednich uczuć. I tak n. p. na uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, gdy czytasz introit Mszy św., którego początek tak opiewa: „Cieszmy się wszyscy w Panu, święcąc uroczystość ku czci Marji Panny: z Jej Wniebowzięcia radują się Aniołowie i wysławiają Syna Bożego“ — raduj się i ty i dziękuj Bogu za to, iż nam dał taką Orędowniczkę.

Kto zaś nie ma mszalika a chce czynnie uczestniczyć w Ofierze Mszy św., niech patrzy na to, co się na ołtarzu dzieje i stara się modlić w skupieniu. Najpierw przeżegnaj się razem z kapłanem, mówiąc: W imię Ojca itd. Jeżeli umiesz ministranturę, odpowiadaj po cichu kapłanowi. Gdy kapłan przyklęka lub schyla się, ty również oddawaj Bogu cześć, mówiąc: Święty, święty, święty Pan Bóg Zastępów“. Na

Ewangelję powstań, przeżegnaj się krzyżem mniejszym na czole, ustach i piersiach i postanów sobie żyć według niej, t. zn. tak, jak tego uczą księża z ambony, bo oni właśnie są głosicielami tej ewangelji. Na Ofiarowanie, Podniesienie i Komunję zachowuj się tak, jak się wyżej wspomniało. Gdy ministrant zadzwoni na „Sanctus“, klęknij i klęcz tak przynajmniej do Podniesienia, a gdy się Msza św. odprawia w kolorze fioletowym lub czarnym do „Baranku Boży“. Kiedy indziej po Podniesieniu albo klęcz albo stój, ale nie siedź, bo na ołtarzu Pan Jezus jest obecny jako Bóg i jako Człowiek. Na błogosławieństwo przy końcu Mszy św. klęknij na oba kolana, a gdy kapłan błogosławi lud, przeżegnaj się z taką pobożnością, jakby ci sam Pan Jezus błogosławił. Na ostatnią ewangelję powstań, przeżegnaj się małym krzyżem i dziękuj Panu Bogu, iż ci dał tę łaskę na dłaskami — być na tej bezkrwawej ofierze. Jeżeli po Mszy św. kapłan odmawia modlitwy z ludem, każdy niech bierze w tem udział.

Gdyby ci trudno było słuchać w ten sposób Mszy św., to powinieneś zwracać swą uwagę na trzy jej ważniejsze części, a pozatem módl się jak umiesz choćby z książeczki, bylebyś był skupiony.

Istnieje pobożne mniemanie, że w go-

dzinę śmierci tylu świętych będzie się za nami wstawiało do Boga, ile Mszy św. pobożnie w swem życiu wysłuchaliśmy. Nie zaniedbuj przeto ofiarowywać Mszy św. ku uczczeniu świętych, zwłaszcza tych, o których Msza św. się odprawia. Możesz więc zobaczyć sobie codziennie w kalendarzu, jakiego świętego Kościół w danym dniu obchodzi i uczcić Go pobożnem słuchaniem Mszy św. Jeżeli skorzystasz z każdej sposobności, by słuchać Mszy św. przekonasz się, iż ci Pan Bóg będzie błogosławił lepiej może, niż dotychczas.

Oprócz tego posilaj się jak najczęściej a nawet codzień Chlebem żywota. Właściwym czasem przyjmowania Komunji św. jest Msza św. po Komunji kapłańskiej. Wtedy bowiem odnosi się większy owoc z Mszy św., jak to okazuje się z modlitw po Podniesieniu.

Przed Komunją św. zmów spowiedź powszechną, wzbudź akt żalu, wiary, miłości, pokory a szczególnie gorąco pragnij przyjąć Pana Jezusa. Wszelako to gorące pragnienie nie polega na pchaniu się, by przed innymi przyjąć Komunję św., lecz raczej na ostatku w skupieniu przystępuj do niebieskiej Uczty. Albowiem owoc Komunji św. zależy od przygotowania się do niej, a najlepszem przygotowaniem jest pobożne słuchanie Mszy św.

Do Komunji przystępuj z czystem sumieniem. Są trzy warunki, by się można codziennie komunikować. 1) Należy być *wolnym od grzechu śmiertelnego.* Kto więc jest w stanie grzechu ciężkiego, musi się zeń przez szczerą spowiedź i żal przynajmniej niedoskonały oczyścić. — 2) Przystępuj do Komunji św. w *dobrej intencji* t. j. jedynie z miłości ku Panu Jezusowi a nie ze względów ludzkich, poto np. by cię chwalono za pobożność. 3) Bądź *wolny od grzechu nałogowego,* choćby powszedniego, z którego ani myślisz się poprawić. A więc dziecko, które stale jest nieposłuszne rodzicom i postanawia dalej tak postępować, nie może ze spokojnem sumieniem przyjmować Komunji św. Należy też mieć pozwolenie spowiednika na codzienne przystępowanie do Komunji świętej.

Po przyjęciu Pana Jezusa, uwielbiaj Go, dziękuj za przyjście do serca twego, przyrzeknij wystrzegać się jakiegoś grzechu i proś o łaski potrzebne.

Gdy przystępujesz do spowiedzi [1]), to najpierw przeżegnaj się, następnie zmów spowiedź powszechną, albo przynajmniej te słowa: „Spowiadam się Bogu wszech-

[1]) Poleca się dobrze ten ustęp przeczytać, z uwagą i kilkakrotnie, bo istotnie wielu (nawet z tercjarzy !) nie umie się jeszcze spowiadać ! *dop. red.*

mogącemu i tobie, Ojcze". Potem oznacz czas ostatniej spowiedzi, powiedz, czyś pokutę odprawił, za grzechy żałował, czyś nie zapomniał lub zataił grzechu śmiertelnego. Koniecznie także przyznaj się, jeśliś rozgrzeszenia nie otrzymał. Teraz z największą pokorą wyznaj **swe** grzechy[1]) przed kapłanem, jakby przed samym Panem Jezusem miłosiernym i łaskawym. Nie odważ się zataić grzechu ciężkiego — inaczej świętokradzko się spowiadasz. Z powszednich grzechów niema obowiązku spowiadać się, chyba że jesteś wolny od grzechu ciężkiego; wtedy przynajmniej niektóre wyznaj. W czasie rozgrzeszenia bij się w piersi, mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu (grzesznej)"; przyczem jeszcze raz wzbudź sobie żal za wszystkie przynajmniej grzechy ciężkie, a jeśli cię Bóg od nich ustrzegł, to żałuj koniecznie choćby za jeden tylko powszedni zwłaszcza nałogowy i postanów się zeń poprawić.

Potrzebną rzeczą dla wszystkich a konieczną dla nieczytających książek duchownych jest częste słuchanie kazań. Źle robią ci, co w czasie kazania modlą się lub spowiadają, choć kiedyindziej mają po temu sposobność. Słuchaj uważnie słów

[1]) A nie cudze; nie opowiadaj też bajek i nie obmawiaj przy spowiedzi nikogo. *dop. red.*

kaznodzieji, a co cię najbardziej przejmie w czasie kazania, staraj się zapamiętać, myśleć o tem i postępować według tego. Wszystkiego, czego uczy nas Kościół z ambony, wykonać naraz nie można. — Najlepiej tedy zapamiętać sobie jedno zdanie, co nas najwięcej przejęło i żyć według niego. Na drugiem kazaniu znów co innego cię zastanowi a jeżeli uważnie słuchasz kaznodzieji — to znowu to w czyn wprowadzisz.

Kościół gorąco pragnie, by wierni uczestniczyli w innych wspólnych modlitwach Kościoła. Na nieszporach tedy śpiewaj te śliczne Psalmy, nie odmawiaj zaś innych modlitw, chyba że w innym czasie nie możesz ich odprawić a jesteś do nich obowiązany (dlatego np. że spowiednik zadał ci je za pokutę). Jeżeli jest procesja, wszyscy powinni się do niej przyłączyć i śpiewać pieśni, bo „kto śpiewa, dwa razy się modli". Niestety! są tacy, którzy nie chcą śpiewać, jakby to im ubliżało, albo też śpiewają tak, że sami nie wiedzą, co śpiewają. Przysłuchać się takim godzinkom o Matce Boskiej: ile tam czasem przekręcań i dziwacznych słów! Czyż nie lepiej śpiewać z książeczki, ale ze zrozumieniem?!

Oprócz wspólnych modłów Kościoła, należy modlić się prywatnie a to szcze-

gólnie rano i wieczór, przed i po jedzeniu, przed pracą i po pracy, przed wyjściem z domu i po powrocie, jakoteż w pokusach. Bardzo chwalebnem jest, jeśli cała rodzina wspólnie się modli. Jakby to pięknie wyglądało, gdyby ojciec lub najstarszy z rodziny przed posiłkiem zmówił do połowy Ojcze nasz, a resztę mówiła cała rodzina.

Tak czyń, a będziesz szczęśliwym w przyszłem a nawet w obecnem życiu, bo kto się nie modli, nie może być zbawionym. *un Fraticello.*

## 4. Zadania XX. Dyrektorów podczas roku nowicjatu.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Głównej.

Wy jesteście solą ziemi. Wy jesteście światłością świata.

(Ciąg dalszy).

Obowiązkiem mistrzyni jest wytworzyć w nowicjacie atmosferę pokoju, miłości „cierpliwej", czynnej, atmosferę, jaka panowała w zjednoczeniach pierwszych chrześcijan. Tercjarstwo ma przywrócić społeczeństwu ów charakter ewangelicznej prostoty tak różnej od ducha świata, tej pogody beztroskiej, jaką wytwarza ufność w Opatrzność Bożą, w słowa Chrystusowe: „Nie bójcie się; droż-

siście wy, niż wiele wróbli". Tę franciszkańską pogodę ducha nawet wśród biedy i doświadczeń życia jakże pięknie odmalował w swej powieści najnowszej Wiktor. Jaką prawdziwie franciszkąńską tezę wkłada w usta udręczonej biedaczki: „Trzeba serce rozkruszyć jak chleb, i chlebem serca głodnych karmić, to będzie człowiek wesoły" (Tęcza nad sercem). Taki ma być tercjarz, a nauczyć się tego ma już w nowicjacie.

Nie może to wszystko być dziełem jednego roku — zapewne; — ale podczas roku nowicjatu ma mistrzyni w duszach, nad któremi pracuje, rozbudzić umiłowanie franciszkańskich ideałów, rozbudzić gorące pragnienie ich osiągnięcia.

Musimy być szczerzy, powiedzieć sobie, że w szeregi tercjarstwa zaciąga się dziś wielu osobników jeszcze nieokrzesanych; tych przedewszystkiem mistrzyni musi wychować. Dużą pomocą w tem bywa jej przykład innych nowicjuszek; i tu się widzi dopiero, jak doskonałym środkiem wychowawczym może on się stać dzięki demokratyzacji, jaką wprowadza III Zakon.

Praca mistrzyni zatem, jak się okazało musi być dość wszechstronna, jak wogóle praca wychowawcza. Rozejrzawszy się w materjale, musi zrobić jej plan.

Dziś praca ta jest w znacznej mierze ułatwiona przez podręczniki takie, jak „Doskonała Tercjarka“ (wydana staraniem Rady Gł. III Zak.), „O organizacji III Zakonu“ przez O. Bogdalskiego lub cenne bardzo artykuły naszych pisemek tercjarskich np. w zeszłorocznym „Dzwonku III Zakonu“ z kwietnia i maja „O nowicjacie tercjarskim“.

Rzecz jasna, że na każdą lekcję z nowicjatem musi mistrzyni dobrze obmyśleć materjał, przygotować się sama doskonale. Do odnośnego ustępu Reguły nawiązać odpowiednie partje z katechizmu, biblji, czy liturgiki lub historji Kościoła, a dla urozmaicenia tej wielkiego skupienia wymagającej części lekcji opowiedzieć jako ilustrację odpowiednie przykłady przedewszystkiem z życia św. O. Franciszka, potem Jego naśladowców lub naszych polskich wielkich Tercjarzy.

Obmyśleć też należy odpowiednią lekturę dla nowicjuszek; za najodpowiedniejszą uważam tę, która jest w łączności z przedmiotem lekcji.

Przez czas oddzielający jedną lekcję od drugiej (miesiąc) niech się nowicjuszki ćwiczą w cnocie, o której była mowa, a więc w pokorze, w cichości, cierpliwości, ograniczeniu swych potrzeb i wymagań życiowych. Nauczyć je, by codzień

złożyły Panu Jezusowi ze siebie jakąś bardzo małą ofiarę, by starały się szerzyć „Pokój i Dobro“ wszędzie, gdzie są.

Niech nas, mistrzynie, praca ta nie przestrasza, ani nie łammy rąk, że jej jest dużo. Róbmy spokojnie, cierpliwie, ale i bardzo gorliwie to, co do nas należy, powodzenie sprawy zostawmy Bogu, powtarzajmy ufnie za św. Pawłem: „Mamy nadzieję w Panu Jezusie, iż Który począł w nas dobrą sprawę — wykona“.

## 5. Wszyscy do pracy!

(c. d.)

Rozglądnijmy się w naszem położeniu, w jakiem się znajdujemy. Znajdziemy niedomagania wspólne nam i innym ludom, ale mamy i swoje domowe.

Zasadniczy błąd, na jaki uskarżał się już Pius X, a dziś dobitniej nań wskazuje obecny Ojciec św., to tak zwana laicyzacja społeczeństwa. Na czemże ten błąd polega? Oto na wykluczeniu Chrystusa Pana z życia jednostek, rodzin i ogółu narodu; nie branie poprostu w rachubę Zbawiciela, Jego praw, potrzeby połączenia się z Nim, w naszej myśli i działaniu, tak, jak to w katolickim narodzie być powinno. Słusznie nazywają ten błąd zde-

tronizowaniem Chrystusa w królestwie Mu należnem, królestwie przedewszystkiem dusz.

Czy to w naszej „katolickiej“ Polsce nie za daleko idący zarzut? Tak wielu myśli, takby się chciało myśleć; idąc za dawną tradycją narodu. I dlatego idąc za naszym optymizmem chcemy się i sami łudzić i łudzimy innych, nie zważając na to, że optymizm czyni człowieka krótkowidzem. A jednak gdybyśmy otworzyli oczy i chcieli przypatrzeć się temu, co się wśród nas dzieje, toby musiało zachwiać i to bardzo nasz optymizm i poznalibyśmy, że to nic innego, tylko nasza dawna lekkomyślność, bojąca się codziennej systematycznej pracy, najważniejsze obawy tłoczące się do myśli, usuwająca niepowodzeniem: *jakoś to będzie.* A tymczasem tracimy grunt pod nogami.

Katolicyzm jest konsekwentnym i jeżeli Jezus Chrystus ma królować wśród nas, co jest przecież treścią katolicyzmu, to musi objąć władzą umysły, wole i serca, jak to cudownie wyłuszcza Pius XI., mówiąc o Chrystusie - Królu.

Jakież jest u nas, naogół mówiąc, poznanie Zbawiciela? Nie mówię o jednostkach, co znają skarb wiary, ale czyż codziennie nie spotykamy się z indyferentyzmem u ludzi inteligentnych, a u ludu

z ciemnotą i zabobonem? Czyż nieraz nie milczy się, jeśli ktoś pozwoli sobie oplwać nasze najświętsze wierzenia katolickie, bo jedni nie znają po prostu prawd wiary, a inni sceptycznie się na nie zapatrują? Daliśmy w siebie wmówić, że jakaś niezależna — niby od prawd wiary — nauka jest dopiero wiedzą, bo się nie ugnie przed autorytetem Chrystusa i Jego Kościoła. Czy widząc zeświedczenie nauki szkolnej, do jąkiej masonerja dąży, aby potem usunąć zupełnie Boga z serc młodzieży, stajemy tak, jak należy, zwartym szeregiem do walki, łącząc się z tymi i ich wspomagając, co tę szlachetną walkę podejmują?

A jeśli spojrzymy na szerzące się wśród miast i wsi najróżnorodniejsze sekciarstwo i błędy we wierze, to ból musi nas ogarnąć, że tyle dusz wśród nas odpada od Chrystusa i że wśród nas równe prawa, nieraz niestety więcej niż równe przyznaje się błędowi i Prawdzie! I my dziś jeszcze łudzimy się naszym nieuświadomionym, nie opartym na gruntownym poznaniu prawd wiary, katolicyzmem?

Spoglądając na teren woli i serca nie weselsze znajdziemy dowody na to, że Chrystusa Pana wykreślono z czynników, kierujących życiem. Hedonizm święci niestety swoje triumfy. Niemoralność książki, pornografja wzięły górę. Daje się

wprawdzie odczuć pewne ocknienie, ale jakże go niewiele. Najlepsze nieraz czytelnie zakażone tem żydowskiem przeważnie śmieciem. Wystawy księgarń nawet katolickich wystawiają książki o treści niemoralnej, czasopisma i dzienniki pełne opowiadań o ohydnych czynach i zbrodniach, na scenie rzadko zobaczy się sztukę wolną od zgnilizny, nie mówiąc już o kinach, szkołach rozpusty a nieraz i zbrodni. I jeśli odezwą się głosy protestu, to albo pomija się je milczeniem albo co gorzej wyśmiewa. Stolica św. zakazuje niejednych tańców nieskromnych, wydaje rozporządzenia o ubiorach obrażających wstydliwość, a gdzież znajdujemy prawdziwy katolicki posłuch? I ileż jeszcze innych wykroczeń! Czyż to nie dowodzi, jak daleko odbiegło się od zasad życia wedle rozkazu Chrystusowego?

Bolączką jednak największą u nas; to brak jedności. Na nic doświadczenia ubiegłych wieków, na nic głosy rozwagi, wyśmiane nieraz ostrzeżenia prawdziwej miłości Ojczyzny; nie nauczyliśmy się dotychczas jedności i karności. I to jest nasz błąd szczególnie polski. Jak dawniej tak i dziś powtarzamy: *nierządem Polska stoi*. Za młodem jest jeszcze nasze społeczeństwo powojenne, a za słabem nasze państwo, abyśmy mogli pozwalać sobie na roz-

drabnianie sił, na partje a nieraz i to, że jedni rozbijają, co drudzy zbudowali. I to okazuje, jak mało między nami Chrystusa, jak niema tej spójności, jaką daje potęga Jego miłości.

* * *

Czyż więc niema żadnych jaśniejszych odbłysków wśród mroku, jakie zalegają na polach Ojczyzny naszej?

Nie można być znowu takim pesymistą, aby nie widzieć, że zostało jeszcze dużo dobrego z dawnych nie roztrwonionych jeszcze skarbów, że nie brak wielu usiłowań i dążeń do poprawy, że nietylko jednostki ale i zrzeszenia powstają z hasłem: Naprzód! w bój za ideały Chrystusa! Oddajmy Polskę Chrystusowi!

Niedomaganiem tej pracy jest, niezszeregowanie rozstrzelonych sił, brak jednolitego frontu; jest to walka początkowa w stadjum partyzantki, a nie boju unormowanego. To zło usunąć możemy, a nawet musimy!

C. d. n.

*O. A. Górnisiewicz O. P.*

## 6. Po Kongresie Eucharystycznym w Kartaginie.

### I. Święte miejsca Kartagińskie.

Po Rzymie niema zapewne dla Chrześcijan miasta bardziej świętego, niż Kartagina, bo żaden inny kościół nie dał Bogu tylu męczenników. Najbardziej świętym ze wszystkich miejsc kartagińskich jest amfiteatr, w którym męczennicy tysiącami krew swoją przelali. Ruiny tego zabytku znajdują się około 500 metrów od Katedry arcybiskupiej, od strony lądu.

Jestto wielki cyrk, zbudowany w II wieku w formie elipsy, który niedługo po wykończeniu był formalnie zalany krwią Chrześcijan. Brama jego ma prawie te same wymiary, co rzymskie Kolosseum, mianowicie 86 i pół metra długości, a 53 i pół szerokości, z czego można przypuszczać, że obie te budowle miały jednaką wysokość. Jeden z historyków XII wieku zapewnia, że widział jeszcze arkady cyrku, których było po 50 na każdem z 5 pięter. Arkady te rozebrali dopiero w następnych wiekach Arabowie na materjał budowlany.

Poszukiwania przedsięwzięte w roku 1881 odkryły tylko nędzne ruiny, ale pełne ciekawości dla historji Chrześcijaństwa. Mur zewnętrzny został częściowo

odbudowany z cementu na starych fundamentach.

Na arenie można jeszcze rozpoznać podziemne więzienia, z których jedne służyły za klatki dla dzikich zwierząt, a drugie dla ich ofiar. Jedną z kaźni przerobił kardynał Lavigiere na kaplicę, nad którą wystawił wielki krzyż i poświęcił ją św. Perpetui i Felicycie, dwom najsławniejszem męczennicom kartagińskim.

Na arenie amfiteatru odbyły się w czasie Kongresu następujące uroczystości:

1. Święto dzieci z Krucjaty Eucharystycznej i symboliczne ofiarowanie palm.
2. Zebranie plenarne mężczyzn.
3. Suma pontyfikalna.

Wreszcie uroczysta procesja na zakończenie Kongresu z Katedry, obeszła amfiteatr i wróciła znów do Katedry.

## II. Bazylika św. Perpetui i Felicyty.

W starożytności nazywała się „Basilica Maiorum“, to jest zapewne Bazyliką wielkich cmentarzy. Jej ruiny znajdują się obok stacji kolei elektrycznej „Amulkar“. Od dawna było wiadomem, że w tej Bazylice pochowano św. Perpetuę i Felicytę, ale ich relikwje odszukano dopiero w r. 1907. Z bazyliki tej pozostały

tylko ruiny bezkształtne i przeszło 7.000 potłuczonych napisów grobowych, z których udała się na szczęście odtworzyć tablice dla świętych męczennic i ich czterech towarzyszów; pięć ciał leżało przez kilka wieków w małej krypcie pod nawą główną. Tutaj przychodził 5 razy św. Augustyn, aby w kazaniach oddawać cześć męczennikom wobec tłumów Chrześcijan kartagińskich, wypełniających olbrzymią bazylikę. Ruiny są niestety, z wyjątkiem wspomnianej krypty, którą odbudowano, pokryte ziemią. Na użytek Kongresu zbudowano tu małą kapliczkę z ołtarzem, gdzie była odprawioną jedna ze Mszy św. pontyfikalnych.

## III. Bazylika św. Cyprjana.

Nazywana także bazyliką łez św. Moniki, znajduje się obok klasztoru tej świętej, należącego do Sióstr Franciszkanek, Misjonarek N. Panny. Odkryto ją w r. 1905, względnie nieźle zachowaną, tak, że plan jej można jeszcze rozpoznać. Położenie jej jest przecudne na przylądku dominującym nad morzem, mierzy ona 71 *m* długości na 35 szerokości i obejmuje 7 naw.

Bazylika ta służyła także za cmentarz i znaleziono w niej przeszło 9.000

fragmentów z napisów grobowych. W tem Sanktuarium przepędziła św. Monika noc na modlitwie i płaczu, podczas gdy św. Augustyn wyjeżdżał potajemnie do Italji.

Na jej ruinach odprawił kardynał-legat Mszę św. pontyfikalną w dniu zamknięcia Kongresu.

## IV. Kaplica i Bazylika św. Ludwika.

Na płaskowzgórzu Byrsa, położonem w samem centrum dawnej Kartaginy, znajduje się arcybiskupia Katedra św. Ludwika, przed którą odbyły się trzy plenarne zebrania Kongresu.

Obok bazyliki jest klasztor OO. Białych i muzeum imienia kard. Lavigerie. W ogrodzie muzeum widać małą kapliczkę wystawioną w r. 1841 przez rząd francuski, na pamiątkę śmierci św. Ludwika w Kartaginie w r. 1270.

Bazylika powstała przed 40 laty z inicjatywy kard. Lavigerie sumptem przeważnie arystokratycznych rodzin francuskich, pochodzących od krzyżowców — jest ona w stylu bizantyńsko-maurytańskim a mierzy 60 metrów długości na 30 szerokości. Największym jej skarbem jest relikwiarz ze szczątkami św. Króla Ludwika i grobowiec kardynała Lavigerie. W tej katedrze odbyły się podczas

Kongresu jedna ze Mszy św. pontyfikalnych, kilka zebrań Sekcyj kapłańskich i błogosławieństwo św. Sakramentem na zakończenie procesji w dzień zamknięcia, którego udzielił legat papieski z balkonu nad głównym portalem.

Zebrania plenarne odbyły się na placu z południowej strony bazyliki położonym, a przed oczami uczestników roztoczył się najwspanialszy widok, jaki dać może zatoka morza Śródziemnego. Stary port fenicki i rzymski, spokojna zatoka o barwie szafiru, ruiny rozsiane po wybrzeżu, góra Bu - Korum o 2 szczytach, poświęcona niegdyś bożkowi Baalowi, pasmo białych willi łączących miasto arabskie Sidi-bu-said z nowoczesnemi budowlami portu la Goulette, pozostawiły w pamięci uczestników cudowny obraz, którego nie zatrą nawet porywające przemowy, wygłoszone przez najznakomitszych mowców świata.

*Fidelis.*

# CO WZGÓRĘ JEST MIŁUJCIE!

(Sylwetki Świętych)

## Trzy młodociane męczennice z Tuburgo.

Było to w r. 304.

Cesarz rzymski Dioklecjan — władca prawie całego wówczas znanego świata rozpętał przeciw Chrześcijanom straszne prześladowanie. Afryka Północna, a w szczególności kraj zwany dzisiaj Tunisem posiadał liczne i kwitnące kościoły. Kościół Kartagiński zabarwiony już wtedy krwią św. męczenników, Felicyty, Perpetuy, Saturusa, Cyprjana i wielu innych, był między niemi najznamienitszym.

W tym czasie dwie młode chrześcijanki, zwane Maksima i Donatilla, mieszkały w mieście Tuburgo, sąsiadującem z Kartaginą. Starsza Maxima mogła mieć lat 14, lub nieco więcej, gdyż obie były już dziewicami Bogu poświęconemi — dziś nazwalibyśmy je zakonnicami, nowicjuszkami — a może postulantkami. Oskarżone przez niegodziwą kobietę, która od wiary odstąpiła, były uwięzione i stawio-

ne przed rzymskiego prokonsula Anullina, który pozostawił po sobie sławę takiego okrucieństwa, że go nazwano katem męczenników. Już przy pierwszem przesłuchaniu odważne te dziewczęta dawały sędziemu odpowiedzi świadczące o nadzwyczajnym harcie ducha.

Sędzie odezwał się np. do jednej: „Jeżeli bogom nie złożysz ofiary, dzisiaj się twe życie zakończy“. Maxima odpowiedziała: „Ty sam im złóż ofiarę“. Na co sędzia: „Namyśl się dobrze, jeśli nie chcesz być poddana torturom“. Na co energicznie odpowiada Donatilla: „Męczarnie, które mi każesz znosić, będą z wielkim pożytkiem dla mej duszy“. — Wtedy, a było to podczas strasznych upałów lipcowych, wrzucono obie do więzienia i zakazano im dawać wodę i pożywienie. Maxima powiedziała wprost sędziemu: „Mamy pokarm niebieski od Boga, podczas gdy twoja żywność od djabła pochodzi“. Droga do więzienia prowadziła obok bogatej willi rzymskiej, na której tarasie stała córka właściciela Secunda. Miała lat dwanaście, była Chrześcijanką i tak niezwykle piękną, że wielu młodzieńców starało się o jej rękę — ale napróżno, bo ona już swe serce poświęciła Chrystusowi. Zobaczywszy pochód, krzyknęła z radości, gdyż dawno już pa-

łała chęcią, by się zupełnie Bogu poświęcić. Oto przechodzą Chrześcijanki, kandydatki do męczeństwa, będące prawie w jej wieku. Schodzi pospiesznie na ulicę i przyłącza się do nich, jakby do jakiegoś wesołego orszaku — bo ona chce także mieć swą cząstkę w heroicznej krwawej biesiadzie.

Maxima ją upomina, aby w domu została, bo jest zbyt młodą i jedynaczką — ale to wszystko napróżno, Secunda poszła w męczeńskim orszaku.

29 albo 30 lipca 3 heroiczne dziewczęta znowu stawiono przed sędzią. Ponieważ były niewzruszone, kazał je Annullius zesmagać rózgami. Maxima mu powiedziała: „Nic sobie nie robimy z razów, które tną nam ciało, ale wzmacniają i zbawiają duszę“.

Następnie rozciągnięto je na glinianych i szklanych skorupach, które rozdzierały ich ciała. Wtedy jeszcze mówiły: „Mamy wielkiego lekarza, który goi rany przez ciebie zadawane i który wzmacnia naszą odwagę“.

Następnie nastąpiła straszna tortura, polegająca na wyciąganiu członków ze stawów. Gdy to ich jeszcze nie złamało, sypano rozżarzone węgle na ich głowy, z czego także sobie nic nie robiły. Wedle aktów męczeństwa, Secunda zachowywa-

ła milczenie, Donatilla natomiast, a nadewszystko Maxima stawiały się ostro swym katom i wprawiały ich w kłopot swemi odpowiedziami.

Nie mogąc już wymyśleć innych męczarni kazał prokonsul wszystkie trzy dać na pożarcie dzikim zwierzętom, ale wypuszczony niedźwiedź, od 3 dni głodzony, okazał sę łagodniejszym od ludzi, gdyż Maximie tylko nogi polizał, i żadnej nic złego nie zrobił.

Wtedy sędzia wydał wyrok śmierci przez ścięcie, na co wszystkie odpowiedziały okrzykiem: „Deo Gratias“[1]), poczem trzy zakrwawione głowy padły pod toporem liktora, będącego narzędziem rzymskiej potęgi.

[1]) Bogu dzięki !

# CUDOTWÓRCA z PADWY

**(Studja podjęte z okazji zbliżającej się 700 rocznicy śmierci Świętego Antoniego 1231—1931).**

## Obchód jubileuszowy 700-letniej rocznicy śmierci Świętego Antoniego z Padwy w Rzeszowie.

Jeszcze nie przebrzmiało echo Dnia Eucharystycznego w Rzeszowie, a już Zakon OO. Bernardynów urządził wspaniały, pierwszy w Polsce obchód, ku czci Św. Antoniego, tego umiłowanego Patrona, Orędownika, który tyle cudów działa, że niema ani jednej istoty, którąby udając się pod Jego opiekę nie doznała skutecznej pomocy. To też tłumy ludzi z miasta, okolicy i różnych stron, jak np. ze Śląska spieszyły do klasztoru, by przez 5 dni uczestniczyć w nabożeństwach i słuchać kazań misyjnych. które gorąco i wymownie głosili misjonarze Zakonu OO. Bernardynów: O. Definitor Bronisław Szepelak ze Lwowa, O. Antonin Micał z Koła i O. Maurycy Rzecznik, gwardjan, z Sokala.



*Cudowny obraz* ***św. Antoniego***
*przy klasztorze OO. Bernardynów*
*w Rzeszowie.*

W dniu 12 czerwca przybył ze Lwowa Prowincjał OO. Bernardynów w Polsce O. Benedykt Wiercioch, który po nieszporach i kazaniu O. Micała, w asystencji O. Gwardjana rzeszowskiego Bernardyna Wawrzaszka i O. Cyprjana Jurkiewicza, Kustosza Prowincji, licznie zgromadzonego duchowieństwa świeckiego, kleryków i braci Zakonu, przybyłych ze Lwowa, poświęcił złotą koronę dla Dzieciątka Jezus i srebrną suknię wraz z aureolą dla obrazu św. Antoniego. Następnie tenże O. Prowincjał włożył na głowę Dzieciątka Jezus koronę, a potem w przemowie do duchowieństwa i ludu wynosił świętość, chwałę i cześć św. Antoniego, jaką odbiera od całego świata katolickiego, a nawet od innowierców i jak wielki ma wpływ w niebie i jak chętnie, a skutecznie spieszy z pomocą wszystkim doń się uciekającym.

Potem zwrócił się z pokorną prośbą do Jezusa Króla, aby raczył przyjąć tę koronę z łez i potu ludu polskiego i błogosławił temu klasztorowi i miastu, Ojczyźnie i wszystkim stanom Rzeczypospolitej — i do św. Antoniego, by błogosławił wszystkim, którzy się przyczynili do tej uroczystości, a osobliwie Dobrodziejom z Ameryki i Śląska Górnego, którzy Go tą nową suknią przyodziali. Przez ca-

ły ten czas wieczorem przed ślicznie udekorowanem i różnokolorowemi lampkami oświetlonym kościołem odgrywała muzyka kolejowa melodyjne pieśni kościelne.

Zdaleka widoczny szczyt wieży powodzią światła wabił ciekawych, którzy zalegali każdorazowo przyległe do klasztoru ulice.

Poświęcenie odbyło się w kaplicy, na łące dotykającej klasztoru, którą umyślnie na ten cel wybudowano, poczem w uroczystej procesji delegacja śląska wniosła obraz do kościoła, gdzie go umieszczono na dawnem miejscu w ołtarzu. Zaraz potem O. Kustosz Cyprjan przemówił do gromadnie zebranego ludu z ambony. Do późnej godziny w nocy trwała spowiedź. Potem w sali Sokoła odbywała się Akademja ku czci Św. Antoniego, urządzona staraniem miejscowego Trzeciego Zakonu.

Na program złożyło się: słowo wstępne O. Antonina Micała, doskonały referat o życiu Św. Antoniego, wygłoszony przez X. Dra J. Jałowego, śpiew solowy naszej sympatycznej śpiewaczki — siostry Trzeciego Zakonu — p. Skoczkówny, bardzo dobra deklamacja dwóch uczennic ze szkoły św. Jadwigi, muzyka 17 p. p. pod osobistem kierownictwem p. kapelmistrza Słomowicza, świetnie odegrała Schuberta: Uwerturę „Zaczarowana harfa“ i te-

goż kompozytora „Symfonję H. moll“, a chór Szkoły przemysłowej żeńskiej odśpiewał Nowowiejskiego „Hymn ku czci św. Antoniego“, do którego słowa dorobił Dr. Juljusz Kijas. Następnie „Bory litewskie“, w końcu hymn narodowy „Niech żyje Polska“ wiersz i muzyka X. K. Lubeckiego. A jeszcze o jednem zapomnieć nie należy — o małym deklamatorze, który jednym tchem wygłosił długi wiersz Hoffmana „W cyrku Nerona“, demonstrując jednocześnie w sposób komiczny przebicie serc szpadą, którą sobie zastąpił paluszkiem.

Na zakończenie dano dwa żywe obrazy: Św. Antoni pośród dzieci i śmierć Świętego.

W piątek dnia 13 czerwca, jako w sam dzień św. Antoniego, już od godz. 6 rano odprawiano Msze św. w kościele i w kaplicy na łące. Niezliczona liczba wiernych przystąpiła w tym dniu do stołu Pańskiego. Po wotywie o godz. 9-ej nastąpiło tradycyjne poświęcenie lilij, mających własność uzdrawiania chorych, oraz błogosławieństwo dziatek. Błogosławieństwo ściągnęło literalnie setki tych małych aniołków, które płaczem i krzykami przypominały biblijną „rzeź niewiniątek“, a mimo tego rozkoszny stanowiły widok.

Sumę celebrował O. Prowincjał w licznej asyście.

Po sumie O. Kustosz Prowincji udzielił zebranym błogosławieństwa papieskiego i po stosownej przemowie znów poświęcał lilje i niemowlęta opiece św. Antoniego.

# WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

## Świat franciszkański zagranicą i w Polsce

### 1. Apostolstwo chorych.

*1. Powstanie i cel.* Apostolstwo chorych jest to pobożny związek (pia unio) założony w r. 1925 przez ks. Willenborga w Bloemendaal, w diecezji Haarlem w Holandji. Związek ten ma za cel uczynić z chorych apostołów przez przyjęcie, znoszenie i ofiarowanie cierpień za Kościół i dla zbawienia dusz. W tem apostolstwie przez uświęcenie cierpień chorzy znajdują pociechę i pokrzepienie ducha.

2. *Korzyści osobiste.* Apostolstwo jest przedewszystkiem lekarstwem na to przygnębiające odosobnienie, jakie powoduje choroba, wyrywając człowieka z normalnych warunków życia i pracy i pozbawiając go uczestnictwa w nabożeństwach kościelnych. Przynależność do związku, do licznej rzeszy współbraci cierpiących, podnosi chorego na duchu. Myśli jego odwraca od ciągłego i bezowocnego rozważania swego smutnego stanu, co zwy-

czajnie tylko powiększa boleść i gorycz cierpienia, a skierowuje ku twórczym i radosnym celom apostolstwa. Chorzy zamiast być kłopotem i ciężarem dla otoczenia i społeczeństwa, zamiast czuć się postawionymi poza nawiasem życia i pracy, przez Apostolstwo dochodzą do zrozumienia celu cierpienia i ukochania nawet boleści swych i chorób. Wynikające z choroby uczucie przykre, bolesne, gorzkie zmienia się w uczucie jasne i dobre, chory poznaje, że cierpienie przynosi korzyści w życiu, i że ma wielką wartość w świetle miłości Boga i bliźniego. Chorzy dochodzą do uważania siebie za szczęśliwych, a nawet uprzywilejowanych. Dodajmy, że to wyjaśnienie i uporządkowanie strony duchowej cierpienia, znakomicie przyczynia się do leczenia chorego.

3. *Korzyści społeczne, religijne.* Cierpienie jest niewyczerpaną kopalnią ukrytych skarbów, które można i należy całkowicie wykorzystać nietylko dla samych cierpiących, ale i dla dobra wszystkich dusz i dla chwały Bożej. Przez to dopiero Apostolski związek chorych wykazuje swą całą wartość i aktualność, zwłaszcza w dziedzinie Akcji Katolickiej.

Akcja katolicka, obok i przed armją dzielnych i prawdziwych katolików, musi postawić armję ludzi pokuty i modlitwy,

ludzi cierpienia i ofiary. W dziele pozyskania dusz dla Boga mają więc swe miejsce i swoje zadanie chorzy i cierpiący.

Co tylko dobrego zrobiono w świecie, wszystko stało się przez cierpienie. Jest to prawo Chrystusa, prawo Kalwarji. Chorzy, cierpiący święcie, jak cierpiał Chrystus i święci, tworzą dalszy ciąg dzieła odkupienia dla swoich rodzin, dla swej ojczyzny, dla Kościoła i świata całego. Ponad rzeszę modlących się wyżej jeszcze wstępują chorzy, cierpiący, cierpią bowiem z Chrystusem i wraz ze świętym Pawłem „dopełniają na ciele swojem to, czego nie dostawa cierpieniom Chrystusowym, za ciało Jego, którem jest Kościół". (List św. Pawła do Kolosan, 1, 24).

Cierpienie z poddaniem się woli Bożej, w zjednoczeniu z Chrystusem — oto cierpienie dobre, dobroczynne. Chorzy buntują się zobojętniali, stoicy, zgorzkniali, desperaci, — cierpią źle, niepożytecznie, zgubnie!

Stworzono przeto Ligę duchowną Apostolstwa Chorych po to, by cierpienie uczynić siłą twórczą, aby zebrać skarby w niem ukryte i zużytkować dla celów wielkich, dla dobra dusz, ku pomocy Kościołowi, na pociechę i ulgę samym chorym.

*4. Warunki przyjęcia.* Do Apostolstwa mogą być przyjęte wszystkie osoby, które tego zapragną, a które są obarczone jakiemś cierpieniem stałem (nie chwilowem), cierpieniem duchowem albo fizycznem (choroba, smutek, strata, starość, kalectwo, bieda trwała i t. p.).

Od chorych wymaga się tylko dopełnienia następujących warunków:

*a)* przyjęcie cierpień z ręki Bożej, z poddaniem się woli Bożej,

*b)* znoszenie ich w zjednoczeniu z Męką P. Jezusa,

*c)* ofiarowanie cierpień Bogu za zbawienie świata.

To ofiarowanie, intencja i warunki nie obowiązują pod grzechem. Nie jest to także pragnienie nowych, dodatkowych, czy jeszcze większych cierpień, tylko całkiem proste, ofiarne przyjęcie i religijne przeżycie po Bożemu cierpień, istniejących. Jest to podniesienie do wartości nadprzyrodzonej przypadających każdemu już z natury ludzkiej cierpień, czyli cierpienie z pobudek nadprzyrodzonych i w sposób nadprzyrodzony. Przynależność do Apostolstwa nie wyklucza pragnienia uleczenia i powrotu do zdrowia i czynienia w tym kierunku starań i zabiegów i modlenia się o zdrowie. Owszem, podkreślamy to jeszcze raz, uporządko-

wanie duchowej, uczuciowej, religijnej strony cierpienia stwarza znakomite przygotowanie i dyspozycję do leczenia i wyzdrowienia.

Chorzy, pragnący należeć do Apostolstwa winni albo sami albo za pośrednictwem osób bliskich zgłosić swe przystąpienie i podać nazwisko, imię i adres do Sekretarjatu Apostolstwa Chorych, Lwów, ul. Ormiańska 13. Niema żadnej obowiązkowej wkładki. Sekretarjat ufa, że na pokrycie najkonieczniejszych wydatków (druki, korespodencja, krzyżyki) znajdą się i wystarczą dobrowolne ofiary samych chorych, ich przyjaciół i towarzystw dobroczynnych. (Ofiary prosimy posyłać przekazem lub czekiem Pocztowej Kasy Oszcz. nr. 151.252 (Głos Eucharystyczny) z wyraźnem zaznaczeniem, naco pieniądze przeznaczone).

5. *Działalność.* W odpowiedzi na zgłoszenie przynależności otrzymuje chory z Sekretarjatu:

*a)* pismo z objaśnieniami o Apostolstwie Chorych;

*b)* dyplom przyjęcia z modlitwą członkowską, którą trzeba często rozważać, by się dobrze przejąć swoją rolą apostoła i podtrzymać się w coraz większej gorliwości;

*c)* poświęconą odznakę — krzyżyk, który chorego wciąż wzywa do utrzymania się w łasce Bożej i korzystania z niej dla uświęcenia cierpień.

Co miesiąc otrzymuje chory „List braterski", który ma go utwierdzić w duchu apostolstwa i pomóc postępować w duchu wiary, poddania się, ofiary. Będą to jakby przyjacielskie, braterskie odwiedziny, serdeczna rozmowa, łączenie się w duchu z braćmi współcierpiącymi, skąd chory w swej samotności raz po raz zaczerpnie pociechy i otuchy, gdzie znajdzie miłe, podnoszące na duchu dowody wiernej pamięci...

Bardzo pożądaną jest rzeczą, o ile to będzie możliwe, by chorzy nawiązali osobisty kontakt z księdzem sekretarzem Apostolstwa, wyrażali mu swe życzenia, opisywali przeżycia, trudności, łaski. — Chorzy, którzy wyzdrowieją, mogą nadal, jeśli zechcą, otrzymywać „List braterski", chociażby dla podania go innym cierpiącym.

Uprasza się o zawiadomienie sekretarjatu o uzdrowieniach lub o wypadkach śmierci członków Apostolstwa.

*6. Stan Apostolstwa.* Apostolstwo liczy 30 tysięcy członków w Holandji, Anglji, Francji, Belgji, Niemczech, Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie też istnie-

ją sekretarjaty narodowe Apostolstwa. W Polsce, o ile na razie wiadomo, jest po kilkaset członków w Lublinie, Poznaniu, Lwowie. Usiłowania w kierunku stworzenia sekretarjatu polskiego raczył poprzeć Najprzew. Ks. Arcybiskup Metropolita lwowski Bolesław Twardowski, stwarzając dnia 2 maja 1930 r. sekretarjat Apostolstwa Chorych we Lwowie. Sekretarjat został zatwierdzony dnia 12 maja 1930 przez Centralę w Holandji, jako centrala dla całej Polski. Organem Apostolstwa chorych są „Listy braterskie" miesięczne, które otrzymywać będą wszyscy członkowie Apostolstwa chorych. Pomieszczać je będzie także Głos Eucharystyczny.

Apostolstwo chorych jest wielokrotnie potwierdzone przez Ojca św., który udzielił wszystkim chorym błogosławieństwa Papieskiego na chwilę przyjęcia do Apostolstwa.

7. ***Propaganda.*** Do współdziałania w rozszerzaniu Apostolstwa powołani są nietylko chorzy sami, ale także wszyscy kapłani, siostry zakonne, pielęgnujące chorych i pracujące w szpitalach, lekarze katoliccy, personal pielęgniarski świecki, towarzystwa religijne, dobroczynne, komitety Akcji Katolickiej, wogóle wszystkie osoby mające styczność z chorymi.

*8. Korzyści duchowne.* X. sekretarz Apostolstwa poleca każdego dnia we Mszy św. Panu Jezusowi wszystkich członków Apostolstwa oraz ich dobrodziejów. Co niedzieli dodaje specjalną intencję za chorych, pozbawionych w niedzielę Mszy św. W każdy pierwszy piątek będzie ofiarowana Msza św. za chorych do Najśw. Serca Jezusowego, a w ostatnią niedzielę miesiąca ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej. O innych łaskach duchownych doniosą listy miesięczne.

*9. Dni chorych.* Skoro w jakiejś miejscowości znajdzie się odpowiednia liczba chorych i stosowne warunki zaleca się bardzo urządzanie t. zw. „Dni Chorych". W taki dzień zawczasu pod kierownictwem miejscowego duszpasterza zorganizowane towarzystwa dobroczynne przenoszą lub przewożą chorych, którym na to lekarz zezwoli, o ile możności, do kościoła parafjalnego. Tam odprawia się dla nich Msza św., głosi się stosowną, krótką naukę, rozdaje Komunję św., udziela błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. — Chorych wzywa się, by w duchu zjednoczyli się z Hostją ofiarowaną na ołtarzu, bo sami są hostjami, ofiarami żywemi. Odbywa się to podobnie jak w Lourdes: chorym towarzyszą ochotnicy-pielęgniarze, lekarze, kapłani. Podobnie jak w Lo-

urdes Matka Najświętsza udziela chorym pociech, i przechodzi wśród nich sam Jezus w monstrancji i błogosławi, pociesza, leczy, wzmacnia, uzdrawia... Dni takie urządzane już w wielu miejscach (także w Polsce np. w Lublinie) stały się dla chorych źródłem niezwykłych łask, a wśród parafjan rozbudzały wielką miłość ku chorym i cierpiącym. Z takiego dnia chorych powstało Apostolstwo chorych.

*Sekretarjat Apostolstwa chorych*
*Lwów, ul. Ormiańska 13.*

## 2. Bóg zapłać!

W poczuciu serdecznej wdzięczności, składam wielmożnemu Panu *Łukaszowi Krawczykowi* z Tomaszowa Lubelskiego, staropolskie, szczere podziękowanie za hojną jałmużnę i cenną ofiarę złożoną na kościół OO. Bernardynów w Sokalu.

Kiedy wizytowałem przed dwoma miesiącami gminę tercjarską w Tomaszowie, już wtedy WP. Krawczyk na spółkę z P. Janem Styczyńskim i Braćmi III Zak. wspomnieli na Matuchnę Sokalską i złożyli na moje ręce przepiękną srebrną puszkę i takiż kielich z pateną.

Obecnie zaś, ku wielkiej radości powitałem po raz wtóry W. P. Łukasza na

odpuście w Sokalu. Jakież było moje zdziwienie i zbudowanie, gdy spostrzegłem, że gorący ten wielbiciel Marji i prawy syn św. O. Franciszka, przywiózł znów, z krawo uzbieranego grosza 300 zł.



*W. P. Łukasz Krawczyk.*

na drugi kielich, gdyż zauważył, co jest prawdą, że niema na tem tak świętem miejscu dostatecznej nawet liczby kielichów. Za wielkie Jego nabożeństwo do

Najśw. Panny Sokalskiej i za dar hojny składam na tem miejscu WP. Krawczykowi serdeczne *Bóg zapłać,* podając równocześnie na wzór innym Jego wielką wiarę i hojną ofiarność na dom Boży! Takiemu nigdy chleba codziennego braknąć nie może, bo „chętnego dawcę Bóg miłuje“ (II Kor. r. IX. 7).

*O. Fidelis,* redaktor.

### 3. Rzeczy ciekawe.

W muzeum XX. Czartoryskich znajduje się ułamek czaszki Bolesława Chrobrego — darowany przy końcu XVIII w. przez kapitułę poznańską Tadeuszowi Czackiemu dla księży Izabelli Czartoryskiej. Darowizna nastąpiła przy okazji przenoszenia kości wielkiego króla do innego grobu w katedrze poznańskiej. (Istnieje na to dokument z pieczęcią kapituły). W tym samym czasie co księżna Izabella — otrzymał kawałek palca króla Bolesława także ks. Biskup Woronicz. Jest on dotąd w przechowaniu biskupów krakowskich w małym relikwiarzu. W tem samem muzeum znajduje się kość przedramienia Kopernika, ponadto kość hetmana Czarnieckiego i część czaszki Żółkiewskiego.

## 4. Ilu Polaków żyje poza granicami państwa?

Ameryka 3,800.000; Niemcy 1,100.000; Francja 500.000; Litwa 250.000; Brazylja 1,400.000; Czechy 140.000; Łotwa 80.000; Kanada 70.000; Rumunja 55.000; Gdańsk 30.000; Argentyna 25.000; Węgry 16.000; Belgja 13.000; Austrja 8.000; Anglja 5.000; Holandja 4.000; Chiny 3.000; inne państwa 25.000.

## 5. Polepszenie stanu Kościoła w Meksyku.

Kościół w Meksyku powraca stopniowo do swych dawnych praw. Widomym tego znakiem jest stanowisko prasy, która netylko ogłasza listy pasterskie biskupów, ale opartruje je przychylnemi komentarzami.

Wygnani biskupi z Guadalajara, Durango i Huejutla powrócili do swych diecezyj. Zwolniono również z więzienia 3-ch księży, oskarżonych o udział w ostatnim zamachu na prezydenta, gdyż z przeprowadzonego śledztwa przekonano się, że zamach miał podłoże czysto polityczne.

### 6. Na 1000 małżeństw 200 rozwodów.

Według oficjalnych danych bolszewickiego urzędu statystycznego, w unji socjalistycznych republik sowieckich na 1.000 małżeństw przypada 200 rozwodów osób w wieku od 18 do 19 lat oraz 160 rozwodów w wieku od 16 do 17 lat. Najmniej rozwodów notowanych jest wśród osób powyżej 30 lat. Ciekawa jest uwaga „Bezbożnika", który stwierdza, że mimo intensywnej propagandy antyreligijnej wśród chłopów prawie 80% wszystkich małżeństw włościańskich jest zawieranych według obrządku kościelnego.

### 7. Ludy północnej Syberji wracają do pogaństwa.

Według doniesienia moskiewskiej „Prawdy" liczne szczepy północnej Syberji w wyniku antyreligijnych zarządzeń rządu sowieckiego powróciły całkowicie do pogaństwa. Ludy te zostały ochrzczone przez duchowieństwo prawosławne, ale nawrócenie ich było widocznie bardzo powierzchowne. Przyjęły one z powrotem swoje pogańskie zwyczaje religijne, których poziom kulturalny jest niezwykle niski. W pewnych okręgach wprowadzono nawet z powrotem ofiary z ludzi.

# 8. PODZIĘKOWANIE.

Podpisana zeznała wobec przełożonego klasztoru i świadka br. zakrystjana dnia 4. IX. 1930 r., że matce jej, cierpiącej na wewnętrzną chorobę, której lekarstwa ulgi w cierpieniu nie przynosiły, po odprawieniu nowenny do św. Antoniego, stało się znacznie lepiej. Tą drogą dziękuje za uproszoną dla swej ukochanej matki łaskę i żebrze św. Antoniego o dalsze wstawiennictwo w życiu, a w dowód wdzięczności składa jako votum srebrne serce przed ołtarzem Cudotwórcy.

*O. Ewaryst Górski*
OO. Bernardyni
w Brzeżanach.

*Marja Krzyżanowska*
żona kapitana W. P.



† 
## Z ŻAŁOBNEJ KARTY
**Wieczne odpoczywanie, racz Im dać Panie!**

**Lwów:** s. Elżbieta Orłowska.

**Łoszniów ad Trembowla:** s. Agnieszka Lenczewska, s. Józefa Szczepańska, s. Marja Jakubowska, s. Teresa Leszczyńska, s. Katarzyna Muszyńska.

**Alwernia k. Krakowa:** br. Piotr Korduła.

**Radecznica Lubelskie:** br. Jan Płocharz, br. Stanisław Skrok, s. Katarzyna Kobyła, s. Zofja Mróz, s. Anna Dziwota, s. Antonina Wyłupek, s. Franciszka Dziura.

**Trzęsiny:** s. Katarzyna Smoter, s. Anna Dorosz.

**Siedliszcze:** s. Marja Garamać.

**Środa:** s. Jadwiga Gaj, s. Rozalja Kajdan.

**Kościan:** s. Marja Miżyńska, s. Antonina Nalepsza, s. Magdalena Rypczyńska.

**Sassów:** br. Paweł Kopaniecki.

**Borszczów:** br. Tomasz Sztemerowicz, s. Rozalja Tarnawska.

**Czernichów:** s. Marja Starowicz, e. Marjanna Galos.

**Bryńce Zagórne**: s. Józefa Bielawska, s. Rozalja Rawska.

**Równe—Wołyń**: s. Aniela Tarnogórska.

**Kobylanka ad Gorlice**: s. Magdalena Rachel.

**Stonawa ad Karwina**: br. Paweł Wordas, s. Marja Zajdler, s. Auna Raszyk, s. Marja Kalina.

**Bydgoszcz**: s. Marja Działowska.

**Wiele—Pomorze**: br. Andrzej Kałduński.

**Łańcut**: s. Aniela Szpunar, s. Zofja Zawora.

**Błażowa k. Rzeszowa**: s. Marjanna Hus, s. Ludwika Pleśniak.

**Gorecko**: br. Franciszek Fereuz; br. Wawrzyniec Michoński.

**Września**: s. Józefa Jagodzińska.

**Chełmża**: s. Antonina Wyrosławska.

**Chełmno-Pomorze**: s. Marja Jackowska, bardzo gorliwa i przykładna tercjarka, s. Rozalja Piotrowska, s. Anastarja Ratkowska, s. Augusta Kempińska, s. Małgorzata Jaworska, s. Weronika Strugalska, s. Jadwiga Ręcka, s. Antonina Dąbrowska, s. Paulina Lewandowska, s. Magdalena Jarząbkowska, s. Zaleska i s. Zaremba.

**Bóbrka**: s. Marja Łapa.

**Kozy**: archidjecezja krakowska.

Znowu z naszej kongregacji w 61-ym roku życia powołał Bóg zastępcę, przełożonego brata

nieprzeciętnego charakteru i serca ś. p. Tomasza Szlagora, który w zakonie przez 36 lat nosił imię Franciszka.

Nie tylko nosił imię wielkiego Świętego i pokornego sługi Bożego, ale też i w życiu swojem pełnem poświęcenia dla dobrej sprawy starał się zawsze Go naśladować.

Choć ciałem niepokaźny, duchem był wielki. Nie było w parafji ważniejszej sprawy, około którejby śp. Tomasz Szlagor nie zabiegał. Nawet wśród największych trudności zawsze uśmiechnięty. Nigdy też w niczem się nie zrażał. Jako jeden z najpiękniejszych rysów tej szlachetnej duszy to pokora i dobroć przebaczająca zawsze największym nawet przeciwnikom.

Liczną rodzinę starał się wychować, a w naszej robotniczej parafji katolickiej przy pracy społecznej zawsze szedł z pierwszymi.

Ze śp. Antonim Furchem, któremu niedawno poświęciliśmy wspomnienia i z innymi szlachetnymi parafjaninami założył Katolicki Dom Ludowy i do ostatniej chwili życia o niego się troskał. Z żalem, a zarazem nadzieją, że Bóg przyjął do siebie tę szlachetną duszę, odprowadziliśmy śp. Tomasza na miejsce wiecznego spoczynku. Mamy nadzieję, że tak, jak tu na ziemi, wedle swoich sił pomagał nam w pracy, tak teraz modlitwami swymi wspierać nas będzie u Pana.

Szczególniejsze wspomnienie należy się także zmarłym siostrom: śp. Marji Pućka, pokor-

nej robotnicy, która cierpliwie znosiła swoje ubóstwo i opuszczenie, a także śp. Marji Rychlikowej, która przez 24 lata przeżyła w III Zakonie, do końca życia znosząc cierpliwie i z oddaniem się woli Bożej swoje cierpienia.

Cześć ich pamięci, a szczęście, jakie Bóg zgotował tym, którzy Go miłują, niech będzie udziałem tych pięknych i szlachetnych dusz, naśladujących św. naszego Ojca i Zakonodawcę.



Nr. 5 Lwów Rok I

# *Misje Franciszkańskie*

*Dodatek*

*„Dzwonka Trzeciego Zakonu“*

*poświęcony*

*Apostolskiej Działalności*

*Braci Mniejszych*

*Św. Franciszka z Asyżu*

# Polski Sachalin.

O. Gerard odjechał, żegnany od całej Polski. W chwili, kiedy piszę te słowa, O. Gerard znajduje się zapewne hen gdzieś na dalekiem morzu i płynie w nieznane krainy, kędy wiedzie go miłość dusz ludzkich i gorliwość o ich zbawienie.

Niestrudzonemu Apostołowi towarzyszy O. Paulin Wilczyński, który podejmuje już po raz wtóry wyprawę misyjną. Prócz O. Paulina wyjechał na misje z O. Gerardem młody pełen gorliwości misjonarz, O. Piotr Wilk - Witosławski.

W ślad za bohaterskimi współbraćmi naszymi, którzy od tej chwili poczynają być chlubą Zakonu — idą modlitwy nasze i najserdeczniejsze żżyczenia: „Szczęść Boże“ na znojną a tak świetlaną pracę apostolską!

# Działalność Misyjna Zakonu
## św. Franciszka z Asyżu.

Dnia następnego, a była to niedziela, Bracia nasi powitali wschód słońca w czuwaniu, na kornej modlitwie. U mahometan musiał to być również dzień święta, bo miasto Septa aż roiło się od małych opończy i odświętnych turbanów. Tłumy płynęły do meczetów na modlitwę, do której wzywał je przeciągły jęk siedzącego na szczycie minaretu, bronzowego araba. Choć wiosna ledwo wstawała, to jednak upał był wielki tak, że nawet przywykli do klimatu mieszkańcy miasta, sapali zmęczeni. Arab zaś, zwrócony ku wschodowi jęczał i wył coraz przeciąglej i chrapliwiej, wywołując bezustannie imię Ałłacha.

W tem stała się rzecz niezwykła. W chwili gdy prawie całe miasto wylęgło i długimi szeregami sunęło w stronę meczetów, na ulicach podniósł się nagle donośny głos. Tłum się zatrzymał. Wsłuchiwano się w śmiertelnej ciszy a nawet fale ruszyły już tłumnie w stronę wielkiego placu przed meczetem, skąd głos tajemniczy wychodził.

Plac przedstawiał istotnie widok cie-

kawy. Kędy okiem sięgnąć, falowała bezmierna rzesza pogan którzy spłynęli, na wezwanie Koranu, wielbić Allacha i jego wielkiego proroka Mahometa. Roiły się turbany, białe kaftany i takież opończe, a bronzowe i ciemne twarze, w których lśniły się tylko śnieżno białe zęby i białka srogo toczących się ócz — wyglądały dziko i strasznie. Na placu stał O. Daniel w szarym habicie, przepasany sznurem pokuty i wołał donośnym głosem: Synowie Wschodu ! otwórzcie uszy wasze na głos Prawdy ! Staję tu wysłany od prawdziwego i jedynego Boga chrześcijan by wam oznajmić że niema Allacha, ani Mahometa ani Koranu ale jest Jezus Chrystus Bóg prawdziwy i Jego święta Ewangelja ! Ledwo skończył, kiedy oto gdzieś z bocznej ulicy dochodzi Go głuchy pomruk tłumu i górujący nad nim głos drugiego misjonarza O. Samuela: Dzieci słońca ! u was oko dnia rodzi się i na sen wieczny zapada, światłości synami jesteście, czemu więc w ciemnościach chodzicie ? Powstańcie z martwych, a oświeci was Chrystus ! Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony !

Tak wołał O. Samuel, ale głosowi jego towarzyszył głuchy pomruk tłuszczy, która szemrała na podobieństwo fal mo-

rza wiatrem wzburzonego: Ałłach, Ałłach, wielki jest Ałłach i jego prorok Mahomet!

Bracia nasi stanęli do otwartej walki. Jak tutaj O. Daniel i Samuel, tak po innych dzielnicach miasta stanęli nieustraszeni: Domnus, Leon, Hugolin Mikołaj i Anioł i nawoływali do Boga. Niestety, fanatyczna dzicz nie pozwoliła Świętym misjonarzom na głoszenie kazań. Pomruk niezadowolenia przeszedł w złowrogie wycia i podniósł się pod jasną kopułę nieba ryk straszny i dziki: precz! śmierć psom chrześcijańskim!

Opowiada historyk franciszkański, że z furją niewidzianą rzucono się na biednych misjonarzy. Bito ich laskami po głowach, aż póki nie stracili przytomności, lżono i wyśmiewano słowem, biedni misjonarze wyglądali jak owieczki napadnięte przez stado dzikich i zgłodniałych wilków. Kiedy fanatyczna złość została wyładowana, związano nieprzytomnych, pokrwawionych, niemych od bólu misjonarzy i wrzucono ich do więzienia.

Tak zeszedł pierwszy dzień ich dziejów męczeńskich. Do końca jednak, było jeszcze bardzo daleko.

**Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.**

*Odpowiedzialny redaktor:*

*O. Fidelis Kędzierski*, Z. Br. Mn.

Pierwsza Związkowa Drukarnia, Lwów, ul. Lindego 4.

## Prośba do Boga na miesiąc październik.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię, my, dziatki Trzeciego Zakonu, o... Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu itd.

1. **Ś** Bł. bł. Jana z Dukli w I. Z. i Mikołaja w. III. Z. O kanonizację bł. Jana z Dukli.
2. **C.** Śś. Aniołów Stróżów. *Odp. zup.* O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
3. **P.** Ś. Teresy od Dzieciątka Jezus. O cnotę czystości.
4. **S.** **Świętego Ojca naszego Franciszka. Założyciela Patrjarchy Trzech Zakonów.** *Abs. gen. Odp. zup.* O błogosł. dla wszystkich Trzech Zakonów Serafickich.
5. **Niedziela 17 po Z. Św.** Bł. Feliksy dź. II. Zak. Śś. Placyda i tow. mm. O zdrowie i błogosławieństwo dla O. Generała Zakonu.
6. **P.** Ś. Marji-Franciszki dź. II. Zak. *Odp. zup.* O wysłuchanie próśb zanoszonych do św. Antoniego.
7. **W.** *N. Marji P. Różańcowej.* O żywe nabożeństwo do N. M. P.
8. **Ś.** Ś. Brygidy kr. wd. III. Z. O rozwój Trzeciego Zakonu.
9. **C.** Śś. Dionizego i tow. mm. O błog. dla misjonarzy w krajach pogańskich.
10. **P.** Sś. Daniela i tow. mm. I. Zak. *Odp. zup.* O rozwój misyj Zakonów Serafickich.
11. **S.** Oktawa Ś. O. N. Franciszka. O błogosł. dla Kolegjum serafickiego w Radecznicy.

12. **Niedziela 18 po Z. Św** Ś. Serafina w. I. Z. *Odp. zup.* O zdrowie i błogosł. dla Arcypasterza diecezji.
13. **P.** Ś. Edwarda kr. w. O zdrowie i błogosł. dla X. Proboszcza.
14. **W.** Ś. Kaliksta p. m. O cześć dla Najśw. Sakramentu.
15. **Ś.** Ś. Teresy dź. O błogosł. dla redaktorów pism tercjarskich.
16. **C.** Ś. Jadwigi kr. wd. O błogosł. na Sachalinie.
17. **P.** Ś. Małgorzaty-Marji dź. O opiekę P. Jezusa nad młodzieżą polską.
18. **S.** Ś. Łukasza ewangelisty. O silną wiarę.
19. **Niedziela 19 po Z. Św** Ś. Piotra z Alkantary w. I. Z. *Odp. zup.* O liczne i dobre powołania do I. Zakonu.
20. **P.** Ś. Jana Kantego w. O błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.
21. **W.** Bł. Jakóba Strepy b. w. O błogosł. dla Rządu polskiego.
22. **Ś.** *Uroczystość konsekracji kościoła.* O cześć dla Najśw. Serca P. Jezusa.
23. **C.** Bł. Józefiny dź. i m. II. Z. O gorącą miłość ku Bogu.
24. **P.** Ś. Rafała archan. O godne przyjmowanie Sakramentów św.
25. **S** Śś. Chryzanta i Darji mm. O miłość i zgodę w rodzinach katolickich.
26. **Niedziela 20 po Z. Św.** *Uroczystość Chrystusa Króla.* Bł. Bonawentury w. I. Z. *Odp. zup.* O społeczne panowanie Pana Jezusa.
27. **P.** Ś. Sabiny m. O błogosł. dla Seminarjów duch. w Polsce.
28. **W.** Śś. Szymona i Tadeusza apost. O odwrócenie klęsk od kościoła Bożego.
29. **Ś.** Ś. Narcyza b. w. O chleb dla głodnych.
30. **C.** Bł. Anioła w I. Z. *Odp. zup.* O opiekę P. Jezusa nad Zakonami w Polsce.
31. **P.** Bł. Krzysztofa i Tomasza w I. Z. O błogosławieństwo dla katolików w Rosji.